

► nadal abstrakcja. W trzymilionowej masie turystów odwiedzających co roku miasto dominują bowiem goście z kategorii ekonomicznej. Zakopianczycy nazywają ich pogardliwie grillowymi, bo stać ich jedynie na względnie tanie dania z grilla.

Mistrzem wykorzystywania efektu skali turystyki grillowej jest Andrzej Stoch, największy restaurator w Zakopanem. W przeciwieństwie do Małgorzaty Chechlińskiej, która pochodzi z Warszawy i osiedliła się na Podhalu 20 lat temu, Stoch jest miejscowy. Ci, którzy pamiętają PRL, nazywają go świniarzem, bo jego pierwszym biznesem była hodowla trzody chlewnej w podzakopiańskim Zębie. Na początku lat 80. ten krępy góral o zaokrąglonej twarzy dzień w dzień bladym świtem ruszał w miasto i za bezcen kupował karmę dla zwierząt - odpadki z zakopiańskich restauracji. Potem przerzucił się na handel elektroniką. Do czasu kiedy w zagadkowych okolicznościach spłonęła jego hurtownia sprzętu RTV. Kilka lat walczył o odszkodowanie, a uzyskane w końcu od ubezpieczyciela pieniądze zainwestował w przyszłościową branżę restauracyjną. W 1990 roku za milion dolarów kupił hotel i restaurację Morskie Oko. Z czasem poszerzył działalność o restauracje Kolorowa i Jedruś, teren po słynnym przed laty Cocktail Barze, hotele ośrodki wczasowe Panorama na Antałówce i Salamandra w Kościelisku; a także punkty gastronomiczne pod Wielką Krokwią. Kiedyś ekskluzywne miejsca Andrzej Stoch zamienił w przystępne cenowo lokale dla przeciętnego zakopiańskiego turysty. W Morskim Oku można kupić hamburgera, a w Kolorowej pieczoną kielbasę.

Konkurenci z branży restauracyjnej przyznają, że Stoch prowadzi interesy po góralsku. Telefon odbiera, albo nie. Zdarza mu się zaspać i pojawić w firmie z kilkugodzinnym spóźnieniem, a potem pracować przez parę dni po 16 godzin. Stoch niechętnie udziela informacji na temat firmy. Wiadomo jednak, że spółka Angela, przez którą zarządza zakopiańskim biznesem, ma około 50 mln zł rocznych przychodów i kilka milionów złotych zysku.

Niewiele mniejszy biznes prowadzi Andrzej Gut-Mostowy. Poseł PO rozpoczął walkę o kawałek zakopiańskiego tortu turystycznego 16 lat temu. Razem ze współnikiem kupił na kredyt rozpadający się hotel Sabala w dolnej części Krupówek i położoną po sąsiedzku restaurację Siklawa. Wyremontowane w tradycyjnym stylu hotel i restaurację na kredyt spłacił w kilka lat. Potem zainwestował w położoną niedaleko

WAKACYJNY BIZNES

KRÓLOWIE KURORTÓW

W Polsce na turystach zarabia się nie tylko w Zakopanem. Oto kilku największych graczy rynku wczasowo-wypoczynkowego.

Tadeusz Golebiewski

Dla jednych najlepszy polski hotelarz, dla innych wandal niszczący krajobraz. W Mikołajkach, Wiśle i Karpaczu wybudował za zgodą lokalnych władz hotelowe monstra wielkości elewatorów. Największy hotel w Karpaczu liczy 900 pokoi i może jednocześnie przyjąć trzy tysiące gości.



Szymon i Jan Wróblewscy

Rodzinna firma Zdrojowa Invest z Kołobrzegu to krajowy potentat na rynku hoteli budowanych w systemie condo (można wykupić pokój i zlecić jego podnajmowanie). Zdrojowa Invest ma trzy hotele w Kołobrzegu, buduje kolejne w Szklarskiej Porębie i Ustroniu Morskim. Wspólnie z duńską firmą Kristensen Group bracia Wróblewscy mają zbudować w Świnoujściu centrum hotelowo-konferencyjne i 600-700 apartamentów.



Stein Christians Knutsen

Udziałowiec i prezes Mielno Holding - Firmus Group. Norweg mieszkający od 15 lat w Polsce wybudował w Mielnie apartamentowiec z lokalami do wakacyjnego wynajmu. Teraz stawia trzy kolejne. Na mierzei jeziora Jamno zamierza wybudować marinę i kompleks hotelowy za 200 mln zł.



Józef Wojciechowski

Jego firma deweloperska J.W. Construction w 2005 roku kupiła stary ośrodek wczasowy niedaleko stacji narciarskiej na Jaworzynie w Krynicy-Zdroju. W jego miejscu powstał luksusowy kompleks hotelowy Czarny Potok (prawie 250 pokoi) i pięciogwiazdkowe centrum spa.



Nosala wielką karczmę Przy Młynie i został udziałowcem dochodowej stacji narciarskiej Witów Ski (15 km od Zakopanego). Ma też parę działek na Podhalu. Razem jego zakopiańskie aktywa są warte przynajmniej 20 mln zł. Jednak kolejnych inwestycji nie przygotowuje.

Nie jest pod tym względem wyjątkiem. Żaden z dużych inwestorów działających w Zakopanem od kilku lat nie przeprowadził w mieście znaczącej inwestycji. Stoch ostatnio kupił nieruchomości w Krakowie, a z Agencją Mienia Wojskowego związał spółkę, która kontroluje lotnisko wojskowe w Rudnikach pod Częstochową. Od lat nie chce też dokończyć rozpoczętego remontu górnych kondygnacji Morskiego Oka. Małgorzata Chechlińska wybudowała następny wielki hotel, ale pod Warszawą. Syndyk masy upadłościowej krakowskiego dewelopera Salvatora od trzech miesięcy nie może znaleźć nabywcy na nieukończony przez niego hotel w dobrym punkcie miasta mimo obniżenia ceny. Nawet Adam Bachleda-Curuś, największy posiadacz ziemski w Zakopanem (ma w mieście i jego okolicach około 15 hektarów działek o wartości blisko 100 mln zł) dywersyfikuje działalność i jeśli wydaje pieniądze, to przede wszystkim poza Zakopanem.

Bachleda-Curuś, były burmistrz miasta, kojarzy się głównie ceprom ze swoją bratanicą, aktorką Alicją Bachledą-Curuś i z zakończoną demaskacją próbą opatentowania receptury oscypka, co miało mu umożliwić zmonopolizowanie tego rynku. Po tym wydarzeniu ustąpił ze stanowiska burmistrza, ale do dziś w Zakopanem znany jest głównie ze smykałki do interesów.

Zaczynał jeszcze za komuny jako producent oprawek do okularów. Zarobione pieniądze z wyjątkową konsekwencją inwestował w nieruchomości, w pierwszej kolejności odkupując dawny rodzinny majątek na Krupówkach zagrabiony przez PRL. Bachleda-Curuś ma dziś w tym rejonie kilka działek - na największej ulokował pasaż handlowy, w którym wynajmuje powierzchnię handlową kilkudziesięciu sklepom i bez kiwnięcia palcem zarabia na tym grubo ponad 100 tys. zł miesięcznie. Kilka lat temu kupił podupadły dom wczasowy i przerobił go na czterogwiazdkowy hotel Wersal. Potem jego firma była generalnym wykonawcą na jednej z deweloperskich inwestycji w Kościelisku. Ale ostatnio w jego przedsiębiorstwie, w której zatrudnia większość rodziny, zapal do rozwijania intere-